Nr. 135. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 22 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Prawo pięści... w Austrji.

Lwów, 21 marca.

Żyjemy w naszych czasach tak szybko, i gorączkowo, że to, co się stało — dajmy na to — przed trzema dniami, to należy już prawie do — historji. Wypadki, wrażenia, sądy i wnioski idą po sobie w tak dziwnie nerwowem, chaotycznem, przyspieszonem tempie, że jedne zacierają ślady drugich, że prawie trudno dopatrzyć się przyczynowego związku pomiędzy dniem wczorajszym a dzisiejszym... I tylko bystre oko doświadczonego polityka, czy socjologa i tylko zaostrzony słuch wytrawnego, w długoletnich walkach wyćwiczonego obserwatora może pochwycić owo znamienne tło i rysy zdarzeń, które dopiero nadają właściwe piętno bieżącym wypadkom.

Mamy w tej chwili na myśli wprost skandaliczne wybryki młodzieży uniwersyteckiej i starszych we Wiedniu i Lincu — a nietylko niestety samej młodzieży niemieckiej, lecz i prasy i tłumów — wobec Czechów. W stolicy państwa, w tym Wiedniu, żyjącym przeważnie z grosza podatkowego całej monarchji, na tym uniwersytecie wiedeńskim, którego katedry, laboratorja i eksperymenty opłaca cały kompleks ludów, w skład rady państwa wchodzących, działy się ubiegłego tygodnia awantury, które dowodzą bezprzykładnego zdziczenia dzisiejszej młodzieży niemieckiej — a tak samo i tych bezkrytycznych, za owczym tropem biegnących tłumów niemieckich. We Wiedniu usiłowano zbojkotować młodzież nie-niemiecką, a właściwie słowiańską, przemocą pięści tamując jej wejście do wspólnej świątyni wiedzy. W Lincu znieważono genjalnego artystę za to, że on jest Czechem z rodu. Słowem: *furor teutonicus* rozpasał się do naga i w biały dzień, bez względu na przykazania i wymogi oświaty i etyki dzisiejszych ludów kulturalnych, zaczyna wyprawiać istne orgje starych, dzikich, rogami bawolimi na głowach potrząsających Germanów Arminiusza.

Czyżby „prawo pięści“, podniesione przez Bismarcka do wyżyn dogmatu w polityce międzynarodowej, przeszło już w krew i kości całego narodu niemieckiego? Czyżby się zdawało agitatorom wszechniemieckim w Austrji, że mając niby to w odwodzie po za sobą dwa miljony bagnetów Hohenzollerna, mogą bezkarnie proklamować bismarckowskie „prawo pięści“, jako rodowy przywilej Niemców w monarchji Habsburgów?

Odpowiedź na takie pytanie jest trudna zaprawdę, bo w rzeczywistości tylko drobna część reprezentacji niemieckiej w radzie państwa, wyznaje i głosi publicznie hasła, sprzeczne zupełnie nietylko z istotą tego państwa, ale nawet z jego interesami, z całą jego przyszłością. Duża reszta Niemców austrjackich, większość bezsprzeczna, trzyma się od szaleństw i bezprawi pangermańskich — *vulgo* prusofilskich, — na uboczu, ale pożytek z tego w życiu praktycznem dla państwa nie wielki, bo tamta mniejszość, poprostu teroryzuje większość! Teroryzm ten objawia się na każdym kroku wobec ludów nie-niemieckich, specjalnie zaś wobec Czechów, z którymi losy dziejów sprzęgły Niemców niestety zbyt blisko. I walka narodowościowa, prowadzona do niedawna jeszcze w legalnych formach sztuki wojennej na arenie parlamentu, przeniesiona została obecnie przez Niemców w szeregi armji, na uniwersytety, w mury rozmaitych zakładów naukowych, w dziedzinę sztuki, ba! — już na ulicę! Maluczko, a będą rozbrzmiewać — z łaski Niemców — dziką wrzawą wojenną, nawet świątynie Pańskie, słowem — ten nędzny padół płaczu, zamieni się może w tej Austrji w istne doczesne piekło

Jedynym zaś motorem tych walk, to ta namiętna, bezgraniczna, dziejowa zachłanność niemiecka, która nawet w XX wieku śmie jeszcze marzyć o nowych podbojach i zaborach; ta atawistyczna żyłka zbójecka, której wcale nie wykorzeniła z Niemców oświata wysoko rozwinięta, ani też uzyskane w ciągu wieków łupiestwem dostatki. „Prawem pięści“ — wspomaganej zawsze zdradą, podstępem i fałszem królów pruskich — stworzył nieodrodny epigon komturów krzyżackich potężny *Reich* niemiecko-pruski; „prawem pięści“ usiłuje marne pokolenie jego duchowych wychowanków utrzymać się w różnojęzycznej Austrji przy tyrańskiej hegemonji. Ale — „daremna praca, próżny trud!“ Niemiecką — w ich pragnieniu — nie będzie już ta Austrja przenigdy! Te brutalne wysiłki „burszów“ — to ostatnie zda się podrygi furji teutońskiej w Austrji. Na bismarckowskie „prawo pięści“ w monarchji Habsburgów — za późno!

Nowe dwuprzymierze.

Zdaje się, że znajdujemy się pod znakiem tworzenia się nowego dwuprzymierza w Europie. Jak bowiem doniosło onegdaj „Biuro Reutera“, pomiędzy rządami francuskim a angielskim przyszło ostatecznie, w rezultacie kilkumiesięcznych już rokowań, do porozumienia w sprawach kolonialnych, oraz niektórych innych jeszcze, które od długiego czasu stanowiły ciągle jabłko niezgody pomiędzy oboma temi mocarstwami i trzymały je zdaleka od siebie. Następnego dnia wprawdzie zaprzeczono tu i ówdzie doniesieniu powyższemu, pomimo to jednak nie ulega już żadnej a żadnej wątpliwości, że istotnie układ taki pomiędzy Anglją a Francją przyszedł do skutku i że jest już tylko co najwyżej kwestją czasu ostateczne jego podpisanie i opublikowanie. Tak przynajmniej zapewniają w zagranicznych kołach dyplomatycznych.

Rzecz naturalna, że fakt dojścia do skutku takiego porozumienia pomiędzy mocarstwami wspomnianemi, wywołał w całym świecie dyplomatycznym prawdziwą sensację. Złożyło się na to przyczyn wiele, z których najważniejsze są dwie zwłaszcza. Pierwsza z nich, to fakt, że układ tego rodzaju zawarty został właśnie teraz, w chwili rozgrywających się na dalekim Wschodzie wypadków, z którymi Francja i Anglja w niezaprzeczonym pozostają związku; drugą zaś z tych przyczyn jest znowu fakt, że układ zawarły mocarstwa, z których jedno, Francja, pozostaje w sojuszu jawnym z jedną stroną wojującą, drugie zaś, Anglja, ciąży, pomimo wszystkich pozorów i zapewnień dyplomatycznych wszystkiemi sympatjami swojemi ku drugiej stronie wojującej, a nawet — co więcej — uważana bywa za właściwą inicjatorkę wojny rosyjsko-japońskiej.

Z obu tych faktów wynika jedno, a mianowicie, że zarówno Francja, jak i Anglja, postanowiły wobec wypadków wojennych na dalekim Wschodzie jak najściślejszą zachować neutralność i choćby się tam nie wiedzieć co działo, palców do całej tej sprawy nie przykładać. Dedukcja taka jest całkiem naturalna, gdy się weźmie pod rozwagę, że w rozgrywających się obecnie na dalekim Wschodzie wypadkach, najbardziej interesowane są oczywiście Francja i Anglja, pierwsza jako sojuszniczka Rosji, druga jako stała jej antagonistka co do sfery wpływów w Azji, a tem samem jako to mocarstwo, które w razie poważniejszych jakich zawikłań w Azji, z pewnością wszczęłoby akcję czynną. To też od pierwszej chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, omawiano bardzo serjo ewentualność wcześniejszego, lub późniejszego współudziału w niej Francji i Anglji: pierwszej choćby tylko z musu, bo dzięki sojuszowi jej z Rosją, drugiej zaś z nieodpartej konieczności politycznej, lub choćby jedynie ze względów na interes własny. Dzisiaj, wobec zawartego pomiędzy oboma temi mocarstwami układu, ewentualność ta przestaje istnieć.

I w tem tkwi to wielkie, aktualne zarazem znaczenie, jakie w sferach dyplomatycznych przypisują zbliżeniu francusko-angielskiemu, zbliżenie to bowiem jest wymownem świadectwem, że oba mocarstwa wspomniane pragną, aby zatarg rosyjsko-japoński zatrzymał swój charakter lokalny, a nie stał się w żaden sposób powodem jakichś międzynarodowych konfliktów, o których równocześnie z wybuchem wojny tak dużo i tak obszernie mówiono.

Bez wątpienia jednak układ francusko-angielski nie pozostanie również bez donioslego wpływu i na ogólną konstelację polityczną. W kołach dyplomatycznych utrzymują mianowicie, że odbije się on przedewszystkiem na sprawach bliskiego Wschodu, t. j. na kwestji bałkańskiej. I ostatecznie nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, że zarówno we Francji, jak i Anglji ułożony w Mürzstegu program reform w Macedonji spotkał się od pierwszej chwili z żywą opozycją i że opinja publiczna obu tych mocarstw wskazywała wcale niedwuznacznie na konieczność poczynienia ze strony Turcji na korzyść Macedonji ustępstw daleko większych. Gdyby więc sułtan chciał trwać dalej w swoim uporze względem ostatecznej realizacji programu mürzstegskiego, mogłoby się zdarzyć, że oba mocarstwa, świeżo sprzymierzone, nie omieszkałyby skorzystać z tego, by biegowi spraw bałkańskich nadać ze swojej strony kierunek przez siebie pożądany.

Czy przewidywania takie są istotnie uzasadnione — to kwestja, którą na razie rozstrzygnąć trudno. Bądź co bądź jednak, zbliżenie francusko-angielskie jest faktem tak doniosłym, że z pewnością wpływ jego w sferze polityki światowej da się poczuć już niebawem. Jakiego on będzie rodzaju? — zobaczymy.

Obdłużenie urzędników i sposób ratowania ich.

Piekąca od dziesiątka lat sprawa mizerji stanu urzędniczego, szczególniej we Lwowie, przedostała się nareszcie na światło dzienne i wywołała w pewnych dykasterjach ożywione rozprawy sfer decydujących, w kierunku zaradzenia prawdziwie rozpaczliwemu położeniu kilku tysięcy rodzin.

„Usunąć obdłużonych“ padły wyrazy w gronie komisji lwowskiej reprezentacji miejskiej i taki sam środek uzdrowienia dla swoich urzędników obmyślił zarząd kolei państwowych.

Wprawdzie radykalne takie cięcie uwolniłoby owe urzędy jednym zamachem od biedaków, walczących ostatnimi wysiłkami z trawiącą ich nędzą—ale pytanie: czy takie cesarskie cięcie wyszłoby na pożytek tym urzędom, które w ten sposób wyzbyłyby się starych i wrobionych funkcjonarjuszów, a natomiast wprowadziły gromadnie nowe żywioły, nie obyte ze służbą i potrzebujące dłuższego czasu do należytego wrobienia się.

Bo nie łudźmy się myślą, że taka operacja ograniczyłaby się na kilku lub kilkunastu jednostkach.

Kto ciekaw, a ma ku temu możność, niech zajrzy do rachunków osobowych lwowskiego stanu urzędniczego we wszystkich dykasterjach władz rządowych i autonomicznych, a przekona się, że ponad 75% ogółu urzędników należy do tych obdłużonych, których musianoby się wyzbyć za jednym rozmachem. Stosunek procentowy obdłużenia wynosi przeciętnie 120% rocznych poborów każdego funkcjonarjusza i ogranicza się przeważnie na krótkotrwałym kredycie wekslowym, który musi być umarzany po 40% rocznie na kapitał, oprócz opłaty procentów, wkładek udziałowych i tym podobnych wyderkafów, co znaczy, że taki obdłużony urzędnik musi corocznie poświęcać połowę swoich poborów na częściowe umarzanie długów, jakiemi obciążyły go zazwyczaj nieszczęśliwe okoliczności. Nasuwa się pytanie: jakie powody złożyły się na to fatalne położenie finansowe samych urzędników?

Że Galicja nie należy dziś do krain mlekiem i miodem płynących, tego nie potrzeba dowodzić, bo gdzie człowiek zwróci się tylko, wszędzie spotyka go biadanie na ogólną nędzę.

Ale przecież ludzie jakoś żyją i mimo utyskiwania i czasami pewnych niedoborów w budżecie, dają sobie radę.

Żeby dojść właściwej przyczyny nędzy stanu urzędniczego, należy wejrzeć w głąb ich życia i od pierwszych zaczątków ich karjery, iść krok w krok za stereotypowem kształtowaniem się stosunków w tej sferze. — Ponieważ w tym poglądzie ważną rolę odgrywają cyfry, oprzemy nasz dowód na rachunku. Gdy jednak dzisiejszy fatalny stan finansowy urzędników nie spadł nagle, jak burza niosąca gromy, lecz stopniowo szło to przez szereg lat i z każdym rokiem pogłębiało ich mizerję, musimy sięgnąć przynajmniej o jeden dziesiątek lat wstecz, to jest do czasu przed ostatnią regulacją płac.

Młody człowiek, ukończywszy ostatnim wysiłkiem kieszeni ojcowskiej studja prawnicze, rzucał się na karjerę sądową lub w skarbowości, bo do polityki garną się od ćwierć wieku przeważnie synowie zasobnych rodziców.

Czy w sądzie, czy w dyrekcji skarbowej, odbywa ukończony jurysta co najmniej jednoroczną, a często i dwuroczną praktykę bezpłatną, a w tym czasie musi przecież żyć, a już odpowiednio do nowego stanu — *standesgemäss*.

Nie wolno mu, jak za czasów akademickich, żywić się barszczykiem i pierożkami w mleczarni lub pokątnych restauracjach, musi się ubierać co najmniej przyzwoicie, sprawić mundur, posiadać ubranie frakowe, kilka razy do roku przyczynić się jakimś datkiem na różne upominki. Wypadnie mu być na jakimś balu albo wieczorku... a tu ojcowska kiesa już nie jest w stanie podołać takim wydatkom. Konieczność zmusza bezpłatnego pana praktykanta uciec się do skromnego kredytu na rachunek przyszłej płacy *in spe*.

Pożycza jedną secinę, którą musi jednak co trzy miesiące umarzać w skromnych wprawdzie ratach, ale płacić trzeba. Skąd wziąć, jeżeli przedtem nie było?

Ten pierwszy dług wytwarza przymusową konieczność zaciągnięcia nowego na częściowe umorzenie pierwszego — i gdy nareszcie bezpłatny praktykant doczekał się rocznego adjutum 500 do 600 zł., ma za sobą co najmniej dług, dochodzący połowy jego poborów.

Z 50 guldenów miesięcznych, z których co najmniej 15 zł. idzie na dług, żywot nie wesoły, a potrzeby zwiększają się, w miarę szerzej zakreślonych przez ten czas stosunków towarzyskich.

Pan praktykant w sądzie został auskultantem, albo koncepistą... posunął się w tytule, ale ani o krok w płacy i na tem stanowisku czeka sześć do ośmiu lat na posadę adjunkta, która przed 10 laty dawała 900 zł. płacy i 240 zł. aktywalnego dodatku.

Zwykle dochodził prawnik do jednej z tych posad około trzydziestego roku życia, lecz w międzyczasie każdy przeciętnie już się ożenił i jeżeli nie dostał w dodatku do żony żadnych brzęczących argumentów, bezwarunkowo nie był w stanie wyżyć ze swych poborów... *ergo*: robił długi, nie lekkomyślne, ale podyktowane koniecznością położenia.

Zanim doczekał się następnego awansu, zjadały go procenta, umorzenie kapitałów, zwiększone potrzeby w wydatkach domowych, a gdy jeszcze jakaś słabość nawiedziła jego progi... grzązł bez ratunku.

Żeby sobie uprzytomnić istotne położenie urzędnika, pobierającego nawet płacę IX rangi w okresie przed dziesiątkiem lat, wystarczy zestawić rachunek nieodzownych jego wydatków i tak:

Najskromniejsze pomieszkanie z dwóch pokoi i kuchni kosztuje we Lwowie przeciętnie 300 *zł.*, opłata służącej 72 *zł.*, wyżywienie rodziny chociażby tylko z trzech osób złożonej, conajmniej 1 *zł.* 50 ct. dziennie, czyli 540 *zł.* rocznie, opłata taks emerytalnych, stempli od dekretów nominacyjnych, podatki itp. 140 *zł.*, opał weźmy tylko 60 *zł.*, światło 40 *zł.*, na garderobę, bieliznę i obuwie dla całej rodziny gdyby tylko 150 *zł.* rocznie... otrzymamy roczną sumę wydatków w kwocie 1300 *zł.*, gdy pobory służbowe takiego urzędnika wynosiły 900 *zł.* płacy i 240 dodatku aktywalnego, razem 1140 *zł.* Już powstał roczny niedobór w kwocie 160 *zł.*, a gdzie inne wydatki: jak pranie bielizny, książki szkolne i wpisowe dla syna lub córki? gdzie wydatek słabości w domu? Nie mówiąc o innych, nieodzownych dla człowieka inteligentego wydatkach.

Czy człowiek, który w ten sposób popadł w długi, zasługuje na miano lekkomyślnego?

Czy godzi się z poczuciem już nie sumienia, ale uczciwości wogóle, łamać laskę nad głową takiego nieszczęśliwca i puszczać go z połową a nawet z jedną trzecią płacy na emeryturę?

Takie rozwiązanie kwestji byłoby wprost morderstwem, czynem niegodnym nawet prywatnego człowieka, tem mniej instytucji czy to rządowej czy autonomicznej.

A jednak należy koniecznie szukać sposobu wyjścia z tego rozpacznego położenia, a to tem więcej, że sposób to nie trudny.

Rząd jako właściciel pocztowej kasy oszczędności, opłaca od lokowanych w tej in-

---

(4)

Przed wyjazdem.

SZKIC.

12 czerwca.

Zdawało mi się, że dziś pisać nie będę, tak byłam zmęczoną i zdenerwowaną. A przecież dzwon zapowiada już północ, a ja siedzę i piszę. List Edwarda... ale nie! opowiadajmy w porządku.

Przed południem byłam na pogrzebie matki Lorci... *incognito*, jak się o książętach mówi, którzy nie chcą być widziani i witani. Usiadłam w jednej z ostatnich ławek, ukryta, ale głęboko wzruszona. Przebywałam po raz drugi swoje własne cierpienie...

Gdy powróciłam do domu, pani Antonina oczekiwała mię z listem w ręku.

— Dla pani!... — List oblepiony śmiesznemi markami. — Boję się, że to list od brata pani! Gdybyż to chociaż napisał, że nic nie będzie z tej niedorzecznej podróży!

Wyrwałam formalnie list z jej ręki i pobiegłam do mego pokoju.

Edward pisał mi krótko — po kupiecku. Oczekuje mię z początkiem przyszłego miesiąca; o dniu wyjazdu mam go telegraficznie uwiadomić pod adresem w Konstantynopolu. List kończył się krótkiemi słowy: „Spodziewam się, że nie będziesz tego żałowała.“ Wewnątrz był czek na 1000 koron, płatny u jednego z miejscowych bankierów.

Byłam zdumiona ogromem sumy. Nie potrzebuję więc sprzedawać mych drobiazgów, mogę kupić potrzebne mi na drogę rzeczy! Dawno już nie miałam tyle pieniędzy do mego rozporządzenia. Dzięki Bogu! początek bez kłopotu.

Pani Antonina nie umiała powściągnąć ciekawości i za chwilę pod jakimś pozorem weszła do mego pokoju. Powiedziałam jej, że 25 b. m. opuszczam Kraków. Rozpoczęły się czułości, pokochała mię, jak własne dziecko, mój odjazd stworzy pustkę w domu. Ale zniosłaby to wszystko, gdyby nie obawa o moją przyszłość wśród dzikich ludzi. Ten brat, który przez cale lata nie troszczył się o siostrę, nie budzi w niej zaufania. Ot! najlepiejby było, gdybym znalazła męża i pozostała tutaj itd. itd.

Wiele było w jej żalu przesady, ale i trochę prawdy. To istotnie dobra kobieta. Zaledwie zdołałam ją uspokoić. Uwolnił mię od niej kapitan, który znów dostał ataku podagry i począł krzyczeć w niebogłosy.

Zostałam wreszcie sama; myśli moje jednak były tak smutne, że postanowiłam wyjść z domu i raz jeszcze pożegnać i pocieszyć biedną Lorcię.

Rzuciła mi się na szyję i dziękowała, żem przyszła do niej. Po chwili siedziałyśmy obie na kozetce. Badałam ją mimo woli i znów ten sam rezultat, co pierwszym razem! Twarzyczka jej blada, pomimo śladów zmęczenia i żalu, poznała jednak jakby szczęście, które stłumić usiłowała.

— Byłaś wczoraj w kościele? — pytała mię z jakiemś wahaniem.

— Naturalnie! ale siedziałam w ostatnich ławkach.

— Nie mówiłaś o mnie z nikim?

— Ma się rozumieć — o czem zresztą mogłabym mówić — i z kim?

— To dobrze! dobrze! Wolę, że dowiesz się bezpośrednio odemuie, a wówczas może łagodniej mię osądzisz!

— Ja — sądzić ciebie? Więc popełniłaś jakąś zbrodnię? dodałam żartem.

— Nie wiem... Wiem, że przedwczoraj utraciłam najdroższą i najlepszą matkę moją, że nie powinnam o czem innem myśleć, jak tylko o tej stracie — a jednak!...

— A jednak myślisz o kimś żywym, którego kochasz!

— Och! skąd wiesz o tem?

Roześmiałam się.

— Dziecko! na twarzyczce twojej wyraźnie to napisane. I to ta wielka zbrodnia?

— Ach! zdaje mi się, że myśląc o tem uczuciu dziś popełniam zbrodnię, a jednak oprzeć mu się nie mogę. Jedno tylko sprawia mi ulgę. Matka wiedziała o mojej miłości i błogosławiła jej.

Opowiedziała mi wszystko. Zdaje się, że Lorcia wygrała istotnie wielki los na loterji życia. Narzeczonym jej jest jeden z najzdolniejszych młodych lekarzy, który jako asystent profesora X. czuwał przy jej matce. Oświadczył się jej i matce na kilka dni przed śmiercią, a biedna umierająca miała tę pociechę, że przyszłość swej córki złożyła w dłonie dzielnego i szlachetnego człowieka.

Opuściłam koleżankę, życząc jej szczęścia na drodze życia. Cieszę się — niewątpliwie — a jednak jakaś gorycz miesza się z tą radością. Nie rozumiem sama siebie. Nie jest to „zazdrość“ — a jednak inny wyraz znaleźć mi trudno! Coś mi szepce do ucha, że jest wiele, wiele innych istot, które takie same mają prawo do szczęścia. Dla czegoż ona właśnie jest tą wybraną?

Dla czego... dla czego?

Dziwnie byłam wzburzoną i zdaje mi się, że wszyscy to odgadli. Przy obiedzie milczałam, lub odzywałam się opryskliwie.

A może podrażniło mię to, że panna Zofia widocznie cieszyła się z mego odjazdu? Nie jestem wprawdzie jej rywalką, ale zawsze niepożądaną trzecią przy jej atakach na profesora!

A on?

E! mężczyźni są wszyscy jednacy; najlepsi nawet są próżni i lubią, gdy panie pochlebiają im i komplimentują. Zosia przy cierpliwości i zręczności niezawodnie cel swój osiągnie. Dziś wyrzekł on do mnie kilka słów, mających oznaczać pewien żal z powodu postanowionego już mego wyjazdu. Oto wszystko. Pani Antonina natomiast nie przestaje płakać, tak, że zupę zjadła zaprawną łzami...

15 czerwca.

Wczoraj wieczorem po kilkudniowym deszczu wypogodziło się. Skorzystałam z propozycji pani Antoniny, aby towarzyszyć jej na przechadzce. Odprowadziliśmy Zosię na Podgórze. Księżyc już świecił, gdy wracałyśmy do domu. Jakiż piękny widok! jak piękny ten Kraków. Smukłe wieże odcinały się w powietrzu od szarej masy domów — a wśród nich poważne wiekiem i dziejami wieże marjackie. Na rynku srebrne promienie księżyca zaglądały pod arkadę dumnych sukiennic, oblewały pomnik Mickiewicza i połyskiwały na zielonkowatym dachu kapliczki św. Wojciecha. Ruch już zamierał — cisza wschodziła nad miastem. Boże! czy ja je jeszcze kiedy zobaczę? Czy uklęknę przed trumną świętego na Wawelu, który od wieków spoczywa w doli i niedoli...

Przed domem spotkałyśmy profesora. Był zaniepokojony listem od matki. Staruszka zachorzała nieco i skarży się na wiek i cierpienie przed synem. Jak on ją kocha! Musi wziąć urlop i pojechać do niej.

— Jakto! Chce pan odjechać — zapytała pani Antonina, bardzo zaniepokojona — na jak długo?

— Muszę, bodaj na kilka dni. Nie żegnam się z panią — mówił do mnie — mam bowiem nadzieję powrócić jeszcze przed jej odjazdem.

— W każdym razie ja żegnam pana — powiedziałam — i dziękuję za miłe chwile, jakie w pańskiem towarzystwie spędziłam. — Podałam mu rękę, którą uścisnął serdecznie, widocznie wzruszony. Pani Antonina zaczęła zapewniać, że mię puści mnie ani godzinę pierwej, niż to było umówione. Zdaje się, że jeszcze nie wierzy w mój odjazd i sądzi, że zamiar mój zmienię.

16 czerwca.

Siedzieliśmy już wszyscy przy stole, gdy wszedł profesor. Siadając przy mnie, poczerwieniał, a i ja nie wiem, dlaczego uczułam, że moja twarz zabarwia się rumieńcem.

Dlaczego?

Chciałam powiedzieć coś obojętnego, ale widząc, że panna Zofja obserwuje nas z pod oka, umilkłam. Stara się widocznie, ażeby mi dokuczyć, a może zdaje mi się tak tylko! Smutno mi było! Nie mogłam o czem innem myśleć, jak tylko o niepewnej mojej przyszłości. Milczałam — i w rezultacie wygodnie mi było z tem, że Zosia za nas wszystkich mówiła... *(Ciąg dalszy nast.)*

---

stytucji wkładek 3% od sta. Niechby z funduszów tam nagromadzonych wydzielił trzy, pięć, a nawet 10 miljonów, niechby tę gotówkę ulokował nawet na 4% na poborach obdłużonych urzędników, ale do spłaty amortyzacyjnej nie krótszej, niż w latach 25, ubezpieczył każdą taką lokację policą życiową pojedynczego osobnika i strącał z płacy dłużnika w obliczonych ratach każdego miesiąca — a jednem cięciem wyrwie wszystkich ze szpon lichwy i długotrwałym kredytem umożliwi im spłatę takiej zaliczki bez znacznej ujmy w ich dochodach.

Tą samą drogą powinny pójść władze autonomiczne. Jeżeli w ogólnej mizerji finansowej, jaka obsiadła, dziś niestety, nasz samorząd, który z magistratów nie posiada potrzebnej gotówki, lecz znajdzie ją w każdym banku, a odda ją urzędnikom na taki procent, na jaki ją dostał, to i mieszek miejski zupełnie nie poczuje żadnego ciężaru, bo co ściągnie z płacy urzędników, odprowadzi do banku.

Tylko nieco dobrej woli, poczucia obywatelskiego, współczucia dla przygnębionych biedaków, a kwestja da się rozwiązać zadowalająco i bez długich zachodów.

Okropna kolej.

Jeden z podróżnych tak opisuje w *Kiew. Otk.* wrażenia swoje z podróży koleją mandżurską i syberyjską:

Na stacji Mandżurja staliśmy 2 dni, wreszcie naczelnik stacji zawiadomił, że za kilka godzin pociąg odejdzie.

— Brać bilety!... — rozległo się wśród tłumu, który biedz zaczął ku kasie. Co się tam działo, trudno sobie wyobrazić. Płacz, jęki... kilka pań wszczęło kłótnię, zakończoną bójką. Wreszcie wszyscy zaopatrzyli się w bilety, ale IV klasy. Pociąg cały składał się z wagonów towarowych, zastosowanych do przewozu pasażerów. Zastosowanie to polegało na ułożeniu wzdłuż ścian wagonu desek do siedzenia. Liczba pasażerów pociągu naszego przewyższała znacznie normę.

Na pierwszej zaraz stacji dowiedzieliśmy się o strasznej nowinie. Na peronie ukazała się zawodząca od płaczu kobieta. Do piersi przyciskała jakieś zawiniątko, a w niem zwłoki dziecięcia przy piersi, uduszonego w tłoku. Nieszczęśliwa matka, na pół obłąkana, płacząca i trzęsąca się, nie chciała oddać „obcym" drogich jej zwłok do pochowania. Zabrano je przemocą, zapisano nazwisko i wsadzono do wagonu, Pociąg ruszył znowu, a ona rzuciła się, chciała wyskoczyć z wagonu, straciła jednak przytomność i upadła na ręce podtrzymujących ją pasażerów. Dowiedzieliśmy się potem, że takie przerażające sceny powtarzają się częściej. Na każdej niemal stacji widzieć było można zanoszące się od płaczu matki, oddające zwłoki dzieci swoich, bądź uduszonych w natłoku, bądź zmarłych w drodze skutkiem choroby...

Nastrój umysłów naszych nie da się opisać: ten biegający, przerażony tłum, oczekujący każdej chwili napadu Chunchuzów, te nieszczęsne matki, krzyk dzieci, te posępne, wynędzniałe twarze, wszystko to wstrząsać musiało najsilniejszymi nawet nerwami. Przy każdej nowej, nieoczekiwanej przerwie w podróży, zaczynała się nowa panika, nowy ścisk, w którym ginęły nowe ofiary... Na każdej stacji liczba pasażerów zwiększała się. Na niektórych ludność miejscowa wynosiła żywność na sprzedaż, przyczem brała za nią, ile tylko chciała. Kurczę — piętnaście rubli, jajo — od rubla do trzech... Pasażerowie sami podbijali cenę. Wszystko jedno; pieniądze miały w danej chwili tę samą wartość, co sztuka złota, znaleziona przez głodnego człowieka na wyspie bezludnej. A pieniądze mieli nie wszyscy. Wielu, którzy nie zdołali zabrać ich, chodziło po wagonach i żebrało o okruchy. Między żebrzącymi były i żony żołnierzy i panie z brylantowemi broszkami.

— Żeby jak najprędzej dostać się bodaj nad jezioro Bajkalskie — mówili pasażerowie — tam będzie już spokojniej!

— Tak... tak... Bajkał! Oby jak najprędzej! Tam lepiej — podchwytywali inni.

I z małych okienek wagonów naszych wychylały się głowy pasażerów, wpatrujących się w mgłę wieczorną. Po drodze napotkać można było oddziały żołnierzy, partje włościan uciekających itp.

Wszyscy dążyli tam... za Bajkał, gdzie, jak mówią, spokojnie... byle dalej od strzałów, od wojny i jej okrucieństw.

I kiedy w dali ukazały się góry bajkalskie, wszyscy odetchnęli z uczuciem ulgi, szepcząc:

— Bajkał!...

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 21 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2) o godzinie 5½ wieczorem, prof. dr. A. Zipper: „Dzieje literatury węgierskiej w XIX w.". — W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, doc. uniw. dr. K. Hadaczek: „Sztuka rzymska" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Tow. fotograficznem: Wykład dra H. Mikolasza: „O fotografji za pomocą gumy". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (21): Benedykta. — Lubomira. — (8): Fteofyłakta. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 5° R. Pogoda.

Zarządzenie prezydjum miasta wydawania biletów wstępu na galerję podczas posiedzeń rady miejskiej, miało jedyny i wyłączny cel zapobieżenia zbytniemu przepełnianiu galerji i uniknięciu ścisku.

Jakkolwiek przez to jawność obrad w niczem nie doznała ograniczenia, gdyż każdemu zgłaszającemu się wydawano bilety wstępu, zarządzenie to całkiem niesłusznie interpretowanem jest przez pewną część prasy i opinję publiczną z ten sposób, iż komuś zależy na tem, ażeby jawność obrad ograniczyć do pewnej sfery osób i osłabić kontrolę publiczną, szczególnie podczas rozpraw nad budżetem miejskim, które w przyszłym tygodniu się rozpoczną.

Ażeby zadać kłam tego rodzaju fałszywym insynuacjom, nie dawać nawet pozoru jakiegokolwiek ograniczenia swobód i jawności rozpraw budżetowych, prezydjum miasta postanowiło na razie pozostać przy dotychczasowej praktyce i dozwolić wejścia publiczności na galerję bez biletu wstępu; kwestję zaś wydawania takich biletów traktować regulaminowo i przedstawić w swoim czasie radzie miejskiej do decyzji.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi sądowemu we Lwowie Włodzimierzowi Zygadłowiczowi tytuł i charakter radcy sądu krajowego, a głównemu nauczycielowi w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie Alfredowi Rucińskiemu z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

= **Ślub.** W sobotę odbył się w kościele św. Marji Magdaleny, ślub panny Seweryny Ładosiówny, córki emer. radcy pocztowego, z p. Witoldem Bandrowskim, bratankiem znakomitego artysty Aleksandra.

Nabożeństwo. W sobotę dnia 19 marca w uroczystość św. Józefa w kościele OO. Jezuitów odprawił o godzinie 10 rano uroczystą sumę z wystawiem Najśw. Sakramentu w monstrancji, ks. proboszcz Słupnicki. Głębokie kazanie podczas sumy wypowiedział ks. Gadowski T. J. Do Sakramentów św. przystąpiło w tym dniu 3000 osób.

In gratiam imienin dyrektora Chołodeckiego, wręczył mu w sobotę 19 bm. personal misternie wykonaną akwarelę pendzla malarza p. S. Piotrowskiego. Motto do akwareli stanowi księga pamiątkowa 1863/4, której opracowaniem zajmuje się od półtora roku z ramienia komitetu obywatelskiego solenizant. Na okół akwareli widnieją pałasze, lance i nasze rodzinne kosy wieśniacze. Całość zaokrągla blisko 100 podpisów urzędników departamentu rachunkowego. Jest to miły objaw uznania dla urzędnika-obywatela.

Z fizykatu miejskiego. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie w gminie Rzęsna ruska szkarlatynę, a w gminie Rudno dwa wypadki tyfusu plamistego; w gminie zaś Podsadki i Porszna sprawdzono wygaśnięcie szkarlatyny, a w Zamarstynowie i Srokach wygaśnięcie tyfusu plamistego.

Fizykat miejski zwraca uwagę publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej zakazanych gmin, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych, może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

Sobotni raut technickiego koła T. S. L. w Kasynie m., mimo dyspensy, danej na intencję św. Józefa, zgromadził tylko 30 par. Program rautu wypełniły piękne produkcje pań Steflównej i Szwandównej, którą za niezwykle piękne wykonanie Chopinowskiego Nocturnu, długo niemilknącymi nagrodzono oklaskami. Malowniczo przedstawiała się liczna orkiestra technickiego koła mandolinistów, zbierająca u nas laury za wdzięczną grę na tych romantycznych instrumentach, pochodzących z krajów „kędy pomarańcze kwitną".

Gospodyniami rautu były panie: Chmielowska, Gryziecka, Kadyjowa, Kępińska, Małachowska, Lubomirska, Wiczkowska i Zipperowa. Z profesorów byli obecni pp.: rektor Kąpiński, prof. Skibiński, prof. dr. Rydygier, prof. dr. Kadyi, prof. Syroczyński. Po części muzykalnej nastąpiły ochocze tańce.

W „Lwowskiem Towarzystwie fotograficznem" odbędzie się w poniedziałek 21 bm., wykład dra H. Mikolasza o „fotografji za pomocą gumy", w następny zaś poniedziałek, 28 bm., wieczór stereoskopowy z fotogramami pp.: F. Włoszyńskiego, dra H. Mikolasza, J. Switkowskiego i innych. Urządzana na wiosnę „Druga polska wystawa fotograficzna", zapowiada się pod każdym względem dodatnie i napływają już teraz liczne zgłoszenia, przeważnie od amatorów. Wydziałowi „L. T. F." udało się na pomieszczenie wystawy, pozyskać dwie sale środkowe w Salonie sztuki przy pl. św. Ducha.

Popis szermierzy klubu oficerskiego odbył się w sobotę w wielkiej sali kasyna wojskowego. Publiczny ten popis zakończył całotygodniową walkę o laury honorowe i nagrody klubu. W pięknie przybranej kwiatami sali zgromadzili się przedstawiciele wojskowości wszystkich rang i panie, a przy stole obok podjum, na którem walczono, zasiedli członkowie jury. Walczono na szable i floretγ; zwłaszcza *assaut* floretowe podobały się ogólnie, gdyż biorący w nich udział okazali oprócz wielkiej zręczności, także elegancję ruchów. Z pośród wielu par potykających się wymienimy tylko tych, którzy bezsprzecznie wybili się ponad innych, w szczegółach, o których rozpisywać się na tem miejscu obszernie nie podobna. Kapitan Raatl (19 pp. obr. kr.), por. Zieritz (95 pp.) i Zaffauk (12 p. huz.), podpor. Tarabanowicz (19 pp. obr. kr.), Rimaj (naucz. szermierki w tut. szkole kadeckiej) i porucznik Žitny (24 pp.) byli bohaterami wieczoru.

Pomysłowi. Były woźny sądowy Hrymów zawiązał z kolegą swym Kuczerem, byłym dozorcą więzień, pomysłową spółkę. Oczekują bowiem oni na dworcach przyjeżdżających do Lwowa z rozmaitemi sprawami sądowemi wieśniaków, a wabiąc ich do rzekomych akwokatów, prowadzą do szynkowni, gdzie znajdują się pokątni pisarze i wyłudzają od łatwowiernych wieśniaków rozmaite kwoty, pod pozorem kosztów sądowych.

Kradzieże. W sobotę skradziono Władysławowi Panience i drowi M. L. ze strychu rozmaite przedmioty wchodzące w zakres garderoby.

Zamach w sali sądowej. Podczas onegdajszych obrad sądu okręgowego w Petersburgu otworzył nagle obecny w gmachu wachmistrz żandarmerji Eichwald drzwi do sali obrad i strzelił trzykrotnie do znajdujących się tam sędziów. Wszystkie trzy strzały chybiły. Eichwald rzucił się ku wyjściu, dogoniony jednak przez woźnych sądowych, wystrzałem, wymierzonym w skroń, pozbawił się życia na miejscu.

Przy sprawcy zamachu znaleziono książeczkę służbową, 39 nabojów rewolwerowych i trzy zupełnie nowe rewolwery. W książce służbowej były adnotacje w języku rosyjskim i francuskim, z których okazuje się, że Eichwald w roku ubiegłym prowadził w sądzie okręgowym proces o odszkodowanie za kalectwo, który jednak skończył się dlań niepomyślnie. Z treści notatek wnioskują, że cierpiał on na rozstrój umysłowy.

Generał Kuropatkin wiezie kuchmistrza. Z Warszawy donoszą, że kuchmistrz tamtejszy, p. Stanisław Sochacki, b. właściciel restauracji przy ulicy Erywańskiej (obecnie Zaleski) wyjechał do Mandżurji, jako szef kuchni główno-dowodzącego wojskiem generał-adjutanta Koropatkina.

Kasa oszczędności w skrzynce pocztowej. Korespondent *Toga* z Szarogrodu w gubernji podolskiej donosi: Niedaleko Szarogrodu mieszka wdowa żydówka, która słyszała, iż na poczcie jest kasa oszczędności, przyjmująca pieniądze. Zbierała więc stale po 10 rubli i wrzucała do... skrzynki pocztowej. Gdy obecnie nastała panika wskutek wojny, kobieta zwróciła się do naczelnika poczty z prośbą o zwrot 90 rubli. Wtedy dopiero wyszła na jaw pomyłka. Oczywiście pieniędzy nie zwrócono, bo dawno już zaginęły wśród funkcjonarjuszy pocztowych, wybierających listy ze skrzynek, a biedna żydówka gorzko opłakuje chęć oszczędzania.

Wojna bawełniana. Po Moskwie — jak donosi *Gaz. Handlowa* — krąży uporczywa pogłoska, jakoby Amerykanie zamierzali wykupić wszystką azjatycką bawełnę w celu utrudnienia przemysłu bawełnianego.

Pomnik Leona XIII. W Rzymie dnia 9 bm. zebrał się na posiedzenie komitet budowy pomnika, mającego uwiecznić działalność Ojca św. Leona XIII w interesie robotników chrześcjańskich. Pomnik będzie wzniesiony w ogrodach Lateranenskich ze składek, nadsyłanych przez klasy robotnicze świata całego. Ustawienie marmurowego posągu „robotnika chrześcjańskiego" na cokole odbyło się w poniedziałek dnia 14 bm.; uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło w obecności kardynałów, zaproszonych gości, przedstawicieli kapituły lateraneńskiej, oraz rzymskich i zagranicznych związków robotniczych w dniu 19 bm. o godzinie wpół do 3 popołudniu. W niedzielę Pius X udzieli audjcneji pielgrzymom robotnikom.

Dziesięć dziewcząt — i mężczyzna. Policja budapeszteńska zajmuje się obecnie kryminalną sprawą, która przypomina znaną operetkę Souppego. Bohaterem jest młody, przystojny mężczyzna, o którego serce i rękę dobija się nie mniej jak dziesięć panien na wydaniu. Jest nim 25-letni rolnik Władysław Nyirö którego w tych dniach zaaresztowano z powodu fałszowania przekazów pocztowych. W ciągu dochodzeń okazało się, że jest to istotnie ciekawy ptaszek. W kilku pismach ogłosił on, że jest kawalerem do wzięcia i kazał sobie posyłać oferty pod adresem „Rzadka sposobność nr. 23.123", zaznaczając, że pierwszeństwo mają panie pocztowe. Rzecz prosta, że otrzymał masę ofert głównie z prowincji, od ek pedytorek i i pocztmistrzyń. Z pomiędzy stukilkudziesięciu listów (pięćdziesiąt znaleziono jeszcze u niego) wybrał dziesięć, zawarł znajomość kolejno z każdą z autorek i zaręczył się po wszelkiej formie ze wszystkiemi. Jako narzeczony miał naturalnie przystęp do biur i korzystał z tego, aby fabrykować bez wiedzy biednej kobiety przekazy pod swoim adresem w innem miejscu. W ten sposób „uciułał" socie kilka tysięcy koron i — wyjechał do Ameryki. Widocznie jednak nie znalazł tam szczęścia i w styczniu powrócił do Węgier, gdzie popełnił nowe oszustwo na szkodę swego stryja. Dostawszy się w ręce polihji, pod naciskiem dowodów musiał się ostatecznie przyznać do wszystkiego. Na razie policja zajęta jest zbadaniem wysokości szkody, jaką poniósł skarb państwa przez jego oszustwa.

Portret Marji Leszczyńskiej. W tych dniach sprzedano na licytacji w hotelu Drouot portret Marji Leszczyńskiej, będący prawdopodobnie repliką z obrazu w galerji wersalskiej. Doskonale zachowany, należał on niegdyś do Hénaulta, prezydenta parlamentu paryskiego i historyka, który otrzymał go w darze od samej królowej. Nabywca zapłacił za ten obraz 16.000 franków.

Papier dla T. S. L. Wobec próśb wydziału T. S. L. o nieużytki papierowe, dobrzeby uczynił zarząd szpitala, gdyby gazety wrzucane do składnic po przeczytaniu przez chorych, oddawano T. S. L. Podwójną odnieślibyśmy wówczas korzyść... i chory przyjemniej spędziłby chwile nudne, jak wieczność i T. S. L. miałoby wielką korzyść materjalną.

Król walców. W dniu 14 bm. upłynęło lat 100 od dnia urodzin Jana Straussa, słynnego kompozytora wiedeńskiego i założyciela dynastji „Straussów", którzy ciągle jeszcze trzymają prym w dziedzinie lekkiej muzyki niemieckiej. Jan Strauss urodził się 14 marca r. 1804 w Wiedniu, gdzie ojciec jego posiadał małą piwiarnię, w której wieczorami, przy dźwiękach skrzypek, bawiono się ochoczo. Te wesołe koncerty, którym chłopiec przysłuchiwał się z zaciekawieniem, rozwinęły w nim wcześnie bardzo zdolności muzyczne. Rodzice chcieli jednakże zrobić z syna porządnego rzemieślnika i oddali go na naukę do introligatora. Mały Jan nie długo wytrwał w terminie i umknąwszy od majstra, wstąpił, mając piętnaście lat zaledwie, jako grajek, do popularnego kwartetu Lannera, który również był wówczas ośmnastoletnim młodzieńcem. Z członka kwartetu stał się Strauss wkrótce pomocnikiem dyrygenta, gdy kwartet przeistoczył się w całą kapelę, o której z uznaniem wspomina nawet Fryderyk Chopin w jednym z listów swych z Wiednia z r. 1830. Strauss wnet jednak wyprzedził swego towarzysza i założywszy własną orkiestrę, zdobył dla niej i dla siebie pierwszorzędne stanowisko w Wiedniu, grywając długie lata w lokalu „Zum Sperl", przeważnie piękne walce swojej kompozycji, porywające Wiedeńczyków. Wziętość jego wciąż rosła. Został dyrektorem kapeli cesarskiej i rozpoczął podróże artystyczne po większych miastach Europy; przysporzyły mu one niemało pieniędzy i sławy. Niedługo jednak cieszył się powodzeniem i majątkiem. W parę miesięcy po ostatniej swej tryumfalnej wycieczce do Anglji, zachorował i zmarł we wrześniu r. 1849.

Sobowtór. Przed kilku dniami rozeszła się po Budapeszcie pogłoska, że w mieście bawi król Piotr serbski. W stolicy Węgier jest wiele osób, które znają go jeszcze z czasów niekrólewskich; wszystkie potwierdziły, że wysoki, krępy, szpakowaty pan, o wyglądzie wojskowego, jest istotnie monarchą serbskim. Pogłoska tegoż dnia doszła do Białogrodu i wywołała natychmiast kat goryczne oświadczenie urzędowe, że król od kilku tygodni nie wyjeżdżał z miasta. W Budapeszcie nie chciano temu wierzyć, wymieniano po nazwisku osoby, które znały i poznały króla, a nawet dodawano tajemniczo, że król wyjechał do Wiednia „w celach politycznych". Dopiero po trzech dniach sprawa się wyjaśniła. *Pester Lloyd* podał, że owym domniemanym monarchą był fabrykant z Linzu, istotnie tak podobny do króla serbskiego, że wszyscy się mylą, co naraża nieszczęsnego sobowtóra na niejedną nieprzyjemność w częstych jego podróżach.

2000 letni jubileusz Korneljusza Neposa. Korneljusz Nepos, będący dla uczniów gimnazjalnych całego świata powodem niemałych przykrości, których nie oszczędza im autor opowiadań o Milcjadesie, Temistoklesie i o Pauzaniaszu, Korneljusz Nepos, budzący wieczne konflikty między „ablativus absolutus", a zwrotem imiesłowowym, między „oratio recta", a „oratio obliqua", obchodzi teraz swój 2000 letni jubileusz. Korneljusz Nepos urodził się 96 roku przed Chrystusem, a gdy do tego dodamy jeszcze po-Chrystusowych 1904 lat, to otrzymamy okrągłą sumę 2000 lat — najokazalszy jubileusz, jaki kiedykolwiek obchodzono. Urodził się w Weronie, a życie przepędził po części w Rzymie, gdzie żył w bliskich stosunkach z Cyceronem, Attykiem i Katullusem. Pliniusz młodszy wyraża się bardzo pochlebnie o jego charakterze.

Łoś w grobie. Sensacja, podobna do niedawno podanej przez dzienniki historji o niedźwiedziu w beczce, wydarzyła się w tych dniach niedaleko stacji kolejowej Michałówki. Zmarła tam stara kobiecina, która zostawiła znaczny majątek. Wyprawiono jej też wspaniały pogrzeb, któremu towarzyszył nader liczny orszak. Gdy ludzie zbliżyli się do grobu już wykopanego, wysunęła się z niego nagle przerażająca głowa czarna z rogami. Część orszaku, znajdująca się najbliżej grobu, zaczęła krzyczeć: „W grobie siedzi djabeł!" Sądzono widocznie, że czarna głowa z rogami należeć może tylko do djabła. Powstał hałas i zamieszanie. Ludzie chcieli rzucić zwłoki i uciec jak najprędzej. Znalazło się jednak kilku „śmiałków", którzy odważyli się podejść bliżej do grobu. Tutaj dopiero przekonali się, że w grobie siedzi żywy łoś, który wpadł do niego przypadkiem, w ucieczce.

Humor zawiedzionych autorów. Prawdziwie dowcipny i rozumny człowiek drwi nie z cudzych, lecz z własnych niepowodzeń. Słynny w XVIII w. komedjopisarz francuski Marivaux podczas pierwszego przedstawienia swej sztuki: „Miłość i prawda", był świadkiem jej upadku. Wychodząc z teatru, słyszał skargi pewnego jegomościa, że go sztuka znudziła. „Pociesz się pan: mnie nndziła jeszcze bardziej i dłużej, jestem jej autorem" — oznajmił.

Podczas pierwszego przedstawienia opery komicznej „Chimera", kompozytor Piron siedział obok widza, który od czasu do czasu wołał: „Cóż za lichota! Jakiż osieł to napisał?" „Tym osłem jestem ja — oświadczył Piron — ale proszę pana nie krzyczeć tak głośno. Może znajdą się na sali głupcy, którym ta sztuka się podoba".

Niesnaski w rodzinie księcia Czarnogórskiego. Między następcą tronu czarnogórskiego, a jego młodszym bratem Mirką, panowała niezgoda już oddawna. Mirko wraz ze swoją żoną intrygował przeciw żonie Daniły, którą chciał zdyskredytować w oczach ludu, jako „szwabkę". Książę Nikita bardziej lubi swego młodszego syna, musiał jednak dla uniknięcia publicznego skandalu wydalić go z Cetynji i przeznaczyć mu na rodzaj domowego więzienia zamek w Podgoricy. Mirko miał wyrażać się o starszym bracie, że ojciec będzie musiał go wydziedziczyć, ponieważ jest on alkoholikiem i nie ma dzieci. W całem Montenegro pojawiło się mnóstwo pamfletów na następcę tronu; o autorstwo ich posądzają powszechnie Mirkę. Stary książę Nikita ma więc z synami ustawiczne kłopoty. Nie udało mu się osadzić Daniły na tronie serbskim, ani uzyskać dla niego godności gubernatora Macedonji. Obecnie ma zamiar podobno młodszego syna wysłać do Włoch i nakazać mu wstąpienie do armji. Powszechnie wątpią, czy Mirko będzie mógł wogóle wrócić do ojczyzny.

Bohaterska śmierć matki. W Psarskiem wybuchł w niedzielę ogień w pewnym domu pod dachem słomianym. Mieszkająca tam robotnica Skrzypczakowa, skoro tylko usłyszała wołanie: „gore!", wynosiła z domu dzieci, jedno po drugiem, aby je ocalić. Już wyniosła czworo i pobiegła jeszcze po ostatnie, najmłodsze, czteroletnią córkę, ale w tej chwili runął dach domu i pogrzebał w gruzach matkę z dzieckiem.

Z kraju.

Przeworsk. *(Sokół).* Od czasu wybudowania nowego gmachu Sokoła, życie w miasteczku wre w całej pełni, wszystkie prawie towarzystwa później powstałe, chronią się pod opiekuńcze skrzydła szarego ptaka, który i dziatwę i starszych wyrobić ma na społeczeństwo zdrowe fizycznie i moralnie, odważne ale i rozważne.

(Tow. pomoc przemysłowa) zawiązane w jesieni z. r. rozpoczęło swą dodatnią działalność w mieście i okolicy; liczy dziś do 150 członków różnych sfer i stanów bez różnicy wyznań.

(Tow. Szkoły Ludowej) rozpocznie swą działalność wykładami popularnymi (miejscowych kół inteligencji siłami), z zakresu prawa cywilnego, historji polsk. i geografji, rolnictwa postępowego, hygjeny. Wykłady odbywać się będą co niedzieli po nieszporach.

(Tow. św. Wincentego á Paulo) pod prezesurą ks. Eleonory Lubomirskiej, która co miesiąc przyjeżdża ze Lwowa na posiedzenia wydziału, w zimie tegorocznej okazało swą błogą czynność, biedni okryci i pożywieni: a nawet o opał dla nich postarało się Towarzystwo, które, istniejąc od roku, ma z górą 100 członków.

(Desinfekcja). Zarząd gminy z powodu kilku wypadków tyfusu plamistego wśród ludności żydowskiej, które się pojawiły w grudniu 1903 i styczniu br. wydał najostrzejsze zarządzenia co do sanacji miasta, domy zakażone były wszystkie izolowane, a potem aparatem formalinowym poddane desinfekcji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla uczniów na czesne, złożyli w dalszym ciągu pp.: N. N. z Izydorówki 4 kor., E. B. ze Lwowa 5 kor.,

Na zupę rumfordzką rozdawaną przez Towarzystwo św. Wincentego á Paulo złożyli w dalszym ciągu p. A. D. 6 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, p. N. R. ze Lwowa 3 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. N. R. ze Lwowa 3 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

Jutro we wtorek po raz pierwszy (nowość) „Hamlet", opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa (kompozytora opery „Mignon") z p. Zawiłowskim w tytułowej partji. Pierwszy gościnny występ Wandy Stajewskiej w partji Ofelji.

W środę „Dzieci Waniuszyna", sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa.

We czwartek „Hamlet", opera.

Szkice Matejki, wystawione w salonie Latoura, są tylko na parę dni do widzenia i do nabycia. Zajmujące te drobne studja twórcze, z których później monumentalne historyczne dzieła powstały, budzą po bliższem oglądnięciu tem większe zainteresowanie, ile że niektóre z nich są nawet zaopatrzone notatkami własnoręcznemi tego największego mistrza sztuki polskiej.

„Przemysłowiec", tygodnik popularny dla techniki i przemysłu, pod redakcją inż. cyw. E. Libańskiego. Wyszedł nr. 25, z dnia 19 bm. i zawiera następujące artykuły: Handel i jego prawidłowy rozwój; Sprawy przemysłowe; Sprawy techniczne; Kronika techniczna i przemysłowa; Wynalazki i konkursy; Pouczenia i przepisy; Pytania i odpowiedzi; Głosy z kraju; Sprawy zawodowej pracy kobiet.

Apetyt warjacki.

Znaną jest rzeczą, że ludzie umysłowo chorzy, miewają wielki apetyt do jedzenia. Obłąkańców takich poczyna być w Niemczech coraz więcej; nie jedzą oni wprawdzie w dosłownem znaczeniu, ale — piszą broszury, w których objawiają apetyt swój, na wszystko, co jeszcze nie jest ubrane w mundur i pikelhauby.

Świeżo wyszła w Berlinie broszura podobnego rodzaju, przez jakiegoś p. v. Strantza „Das verwälschte Deutschtum jenseits der Westmarken des Reiches", którą się cała prasa francuska zajmuje. Wszechniemiecki apetyt nie zna widocznie żadnych granic. Nie dość mu na walce na kresach wschodnich w celu wyparcia najezdników *aus dem urdeutschem Lande an der Weichsel und Warthe*, rozpoczyna już i na zachodzie tyralierkę.

Jest to sprawa o tyle interesująca, ponieważ zaczyna rozwijać się analogicznie, jak walka uciśnionej niemczyzny na kresach wschodnich, a powód do niej daje po części i sprawa polska.

Wedle informacyj owego p. v. Strantza, przeważnie banki francuskie dostarczają Polakom kapitałów do wykupywania praniemieckiej ziemi na kresach wschodnich. Obowiązkiem przeto Niemców położyć tamę tej kreciej robocie, podkopującej podwaliny państwa, a zarazem podnieść słuszne pretensje do praniemieckiej ziemi i na Zachodzie. Niemcy, wedle p. v. Strantza, powinny przejąć się tą myślą, że granice państwa trzeba tak daleko rozciągnąć, jak je narodowość niemiecka i prawa historyczne nakreśliły. Każde cofnięcie się od tych granic czyni ujmę honorowi niemieckiemu.

„Cały wielki szmat kraju na zachód naszych obecnych granic, tak samo praniemiecki, jak kraje na wschodzie od Elby — powiada ten historyk wszechniemiecki — Lotaryngja, Franche-Comté, Artois, Flandrja i Belgja, to germańskie kraje".

W historycznych wywodach nie sięga pan Strantz dalej wstecz, jak tylko do pokoju, w Verdun w r. 843, a dodaje, że już same nazwy miast tam położonych wskazują, że do Niemiec kraje te powinny należeć. I tak Montbeliard to niemiecki Mompelgard (o Mons Biliardae widocznie nigdy nie słyszał), Verdun — to Wirten, Bar le-Duc to niemiecki Barr, Saint-Mihel to Godeshofen, Toul, Lunéville — Lünstadt itd.

Pan von Strantz idzie nawet dalej. Na stronie 29 broszury swojej pisze wyraźnie, że Joanna d'Arc była Niemką i nazywała się Johanna Bogen! Ale i tego nie dosyć. Krzysztof Kolumb był wnukiem Niemca Taubera z Hembsen pod Minden, który przeniósł się do Włoch i zmienił swoje nazwisko; Michał Anioł to Niemiec Engel, urodzony w Ziegenhain w Hesji, Benvenuto Cellini nazywał się właściwie Willkom, Niemiec z Celle w Hanowerskiem.

Najlepszy jest jednak Leoncavallo, który pochodził „aus Krotoschin" i którego nazwisko brzmiało pierwotnie Loewenpferd! I to wszystko pisane z przeświadczeniem erudyta. Nie można jednak powątpiewać w wywodach tak uczonego człowieka, bo nawet dociekł, że rodzina Buonapartych pochodzi z Niemiec i prawdziwe jej nazwisko: Theilgut.

Na razie to wszystko śmiesznością tylko, ale przebija przez te śmieszności nienasycona żądza Wszechniemców i szowinizm do osta-

tecznych posunięty granic. Francuzi nie strawią tak łatwo tej broszury, rozpisują się o niej obszernie i nie przyczyni się ona do złagodzenia bądź co bądź mniej lub więcej naprężonych stosunków pomiędzy obu narodami.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Odczytywanie interpelacyj i wniosków trwało do godziny 4 popołudniu, poczem odbywały się imienne głosowania. Następnie przystąpiła izba do dyskusji nad naglącym wnioskiem p. Dworzaka i tow. w sprawie złego umieszczenia czeskiego uniwersytetu i czeskiej politechniki w Pradze, oraz czeskiej politechniki w Bernie. Wnioskodawca Dworzak, uzasadniając w dłuższej przemowie swój wniosek, zastrzegł się przedewszystkiem przeciw temu, jakoby jego wniosek miał wyłącznie cel obstrukcyjny. Omawiał obszernie braki na czeskich wszechnicach tak pod względem naukowym, jak pod względem umieszczenia, hygienicznym itp. Każda szkoła ludowa — mówił — jest lepiej umieszczona. Mowca obszernie za pomocą faktów uzasadnia swe twierdzenia i żąda usunięcia tych braków. Oświadcza, że żądanie założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach należy osądzać wyłącznie ze stanowiska kulturalnego, ale nie politycznego. Czesi nie przyjmą ze spokojem wyrządzonej im przez zniesienie językowych rozporządzeń krzywdy i nie dadzą się okupić ekonomicznemi koncesjami. Krzywda wyrządzona im musi być naprawiona życzliwością państwa na polu dóbr duchowych.

Prezydent ministrów Koerber oświadcza, że rząd w sprawie uzupełniena uposażenia szkół wyższych stoi na stanowisku spełnienia swoich obowiązków, a zupełnie nie kieruje się jakimiś względami na narodowość. Rząd ma stanowczy zamiar w ten sposób wyposażyć wszystkie wyższe szkoły, aby się stały ogniskami naukowemi. Narodowościowe momenty wcale przytem nie wchodzą w grę, a budżet zawiera zarówno dla czeskiego, jak niemieckiego uniwersytetu odpowiednią sumę na usunięcie istniejących braków. Na tem dyskusję prerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Pomiędzy odczytanemi dziś interpelacjami znajduje się interpelacja posła Głąbińskiego i tow. w sprawie postępowania egzekutorów we Lwowie; interpelacja p. Haucka i tow. w sprawie wysłania deputacji słowiańskich studentów do rosyjskiego ambasadora we Wiedniu. Interpelacja powołuje się na doniesienia dzienników, że deputacja słowiańskich studentów po manifestacji przed rosyjską ambasadą udała się do ambasadora, a dalej, że na zgromadzeniu czeskiem w dniu 15 bm. przemawiali dwaj rosyjscy dziennikarze, którzy zapewniali Czechów o poparciu Rosji.

To postępowanie jest jawnem wmieszaniem się obcych poddanych w wewnętrzne sprawy Austrji; przeciw temu należy wystąpić. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów chce porozumieć się z ministrem spraw zagranicznych, aby u rosyjskiego ambasadora poczynił odpowiednie kroki z powodu przyjęcia przez niego deputacji austrjackich Słowian i zażądał od niego wyjaśnień? Czy szef gabinetu zechce przeciw rosyjskim poddanym, którzy przemawiali na wspomnianem zgromadzeniu, przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki na podstawie przeprowadzonych wprzód dochodzeń.

Protest Wszechniemców.

Wiedeń (Tel. wł.) Pos. Schönerer i tow. wnieśli wczoraj interpelację do prezydenta ministrów, w której powiadają, iż uporczywie kursują pogłoski o ugodzie czesko-niemieckiej pod egidą rządu. Zważywszy, że ugoda taka inwolwuje uznanie czeskiego języka służbowego, co Niemcy uważają za niemożliwe i przeciw czemu jeszcze za czasów Badeniego cały naród niemiecki walczył, Wszechniemcy z góry uważać muszą za zdrajcę każdego Niemca, który będzie w tem pomocny. Ze względu na usposobienie groźne ludności niemieckiej zapytują interpelanci ministra, czy to prawdą jest, a mianowicie, czy ma on w tem współudział.

Uznanie dla Koła polskiego.

Hradyszcze węgierskie (na Morawach). Tutejszy wydział miejski uchwalił jednogłośnie następujący manifest do prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego: „Reprezentacja miejska Hradyszcza wyraża polskiej delegacji w radzie państwa braterskie podziękowanie za to, że dla spełnienia skromnych językowych i kulturalnych żądań narodu czeskiego użyła swego wstawienia się, i równocześnie wyraża nadzieję, iż Polacy i Czesi w jednym szeregu zawsze walczyć będą za wspólne sprawy. Kochajmy się! *Dr. Koneczny*, burmistrz.

Włosi a Czesi.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Pacak wystosował do studentów włoskich list z podziękowaniem, za wyrażone przez nich sympatje dla klubu czeskiego. W liście tym zapewnia, iż Czesi zawsze walczyć będą o równouprawnienie w Austrji narodów nieniemieckich.

Sytuacja.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Praga. (Tel. wł.) Do *Politik* donoszą z Wiednia: Rząd dra Koerbera znajdował się już kilkakrotnie w podobnie niebezpiecznem położeniu, jak obecnie, ale dr. Koerber umiał zawsze wywikłać się. Dziś znów chce dr. Koerber wydostać się z położenia, a pomocnem ma być do tego wyciągnięcie niemiecko-czeskiej kwestji ugodowej. Tak było zawsze; ilekroć niebezpieczeństwo było największe, tyle razy akcja ugodowa była w pogotowiu. Czescy posłowie, jeśli rzeczywiście do jakiejś akcji ugodowej przyjdzie i tym razem wezmą udział w konferencji i bronić będą swych żądań. Jeżeli jednak to się nie stanie, to parlament musi być zamknięty. Może się zdarzyć, że reprezentanci czescy żądają jeszcze innej gwarancji dla poważnych rokowań. Rząd, jak wiadomo, prze do tego, żeby wybory delegacyj odbyły się przed świętami dlatego, żeby zabezpieczyć sobie istnienie jeszcze do jesieni. Być może, że Czesi w sprawie wyboru delegacyj postawią pewne warunki, od których wypełnienia zależeć będzie dalsze ich zachowanie się w izbie poselskiej. W tem zapatrywaniu znajdują posłowie czescy poparcie u innych stronnictw, a w szczególności u Słowian południowych. Także u reszty stronnictw prawicy nie ma przyjaznego usposobienia dla rządu, bo wszyscy są przekonani, że jeśli wybór delegacyj odbędzie się przed świętami, to parlament zapewne po świętach już się nie zbierze i cała akcja, dążąca do zmiany regulaminu izby, będzie uniemożliwioną jedynie z winy rządu. Być może, że stronnictwa prawicy, a w szczególności Polacy, konserwatywna szlachta czeska i katolickie centrum, domagać się będą od rządu ścisłego przyrzeczenia, że zwoła radę państwa zaraz po świętach, choćby delegacje wybrano przed świętami.

Ściślejszy komitet niemiecki zajmował się w sobotę kwestją, czy Niemcy mają zabrać głos w dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Dworzaka o uniwersytet czeski. Uchwalono nie zabierać głosu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi, iż w sobotę po południu było u hr. Gołuchowskiego prezydjum Koła polskiego, aby zapytać go, czy wybór delegacji przed świętami jest istotnie konieczny. Hr. Gołuchowski odpowiedział, że wybór ten uważa za potrzebny i że wystosuje do gabinetu austrjackiego prośbę o przeprowadzenie wyboru delegacyj przed świętami.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ze strony niemieckiej partji postępowej komunikują: W kołach partji żywo ubolewają nad tem, że włoscy deputowani, którym Niemcy swymi głosami często już cenne oddawali usługi, zwrócili się do Czechów wskutek nietaktu pojedynczych ludowców niemieckich. Członkowie partji postępowej wdrożyli natychmiast akcję, aby udaremnić nienaturalny związek między Włochami a Czechami, względnie Słowieńcami. Akcja ta była skuteczną, a sojusz może być na razie uważany za rozchwiany.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Petersburg. *Now. Wremia* ogłasza rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z rosyjskim ambasadorem w Wiedniu Kapnistem. Ambasador zapewnił, że wojna rosyjsko-japońska dotychczas wpływa tylko korzystnie na położenie na Bałkanie. Zagraniczna i wewnętrzna organizacja Macedończyków wyraziła gotowość udzielenia mocarstwom pomocy w przeprowadzeniu reform. W chwili powszechnej sympatji Słowian do Rosji, nie jest stosownem robić Rosji trudności na Bałkanach. Reformy będą w tej lub innej formie przeprowadzone. Gdyby sułtan uczynionych mu propozycyj nie chciał przyjąć, to inni zrobią mu nowe propozycje. Los sułtana jest w jego własnych rękach.

Stambuł. Wczoraj doręczono ambasadorom rosyjskiemu i austro-węgierskiemu noty z odpowiedzią Porty. Opór rządu tureckiego w sprawie żandarmerji odnieść należy do Ildiz-kiosku, decydujące sfery tureckie skłaniają się jednak coraz bardziej do przyjęcia projektu, czując, że inaczej zostaną do tego zmuszone.

Stambuł. Pojawiła się tu pogłoska że rokowania Turcji z Bułgarją są nie na rękę ambasadorom Rosji i Austro-Węgier, którzy też im przeszkadzają. Wiadomość ta jednak jest nieprawdziwą, mocarstwa bowiem popierają wszystko, co przyczynić się może do uspokojenia.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Ruchy Chińczyków.

Petersburg. (Ros. aj. tel.) Wojska chińskie cofnęły się na zachód od Liao-jang. Jenerał Liniewicz wydał rozkaz dzienny do wojsk mandżurskich, polecając dobre obchodzenie się z ludnością chińską i czynienie zakupów tylko za gotówkę.

Rozkaz ten podziałał uspokajająco na ludność, a Rosjanie czynią teraz zakupy bez żadnej trudności.

Stan oblężenia.

Niuczwang. (Biuro Reutera). Władze rosyjskie oznajmiły, że odtąd nie będą ogłaszać sprawozdań konsularnych co do Dalnego i Portu Artura.

Ludności zabroniono wydalania się z murów miasta.

Japończycy na Korei.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Soeul: 5000 pionierów japońskich pracuje gorączkowo nad budową kolei polnej z Soeulu ku północy. Do pomocy ściągają także robotników cywilnych. Kolej z Soeulu do Fuzan nie będzie gotową przed listopadem. Rosyjska artylerja powróciła znów na północny brzeg rzeki Jalu; również cofnięto tam część konnicy.

Chiny a wojna.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak wynika z nadesłannej tu z Pekinu depeszy, obawiać się należy lada chwila wmieszania się Chin do wojny rosyjsko-japońskiej. Wogóle prąd sympatyczny dla Japonji przybrał w Chinach w ostatnich dniach bardzo szerokie rozmiary. Namiestnik książę Tau został usunięty z dotychczasowego swego stanowiska, a miejsce jego zajął gorliwy rzecznik sprawy japońskiej w Chinach Natu, który mianowany został zarazem ministrem spraw zagranicznych. Pod Pekinem stoi 20.000 wymusztrowanego przez Japończyków wojska chińskiego, gotowego do wyruszenia w pole z pomocą Japończykom.

Korea a Japonja.

Paryż. (Tel. wł.) Według doniesień z Soeulu, markiz Ito pozyskał na dworze koreańskim ogromną wziętość i znaczenie, a dzięki temu i osobistym jego wpływom, wzmaga się na Korei z dniem każdym coraz bardziej ruch sympatyczny dla Japonji. Markiz Ito otrzymał ostatnio najwższe w Korei odznaczenie orderowe.

Opieka nad Japończykami.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Rząd na prośbę posła japońskiego polecił ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu poczynienie starań u rządu rosyjskiego, iżby Japończycy znajdujący się w Syberji w liczbie pięćdziesięciu, odstawieni zostali do Berlina, gdzie się nimi zaopiekuje poseł japoński.

Nie zatonął.

Petersburg. Generał Pflug telegrafuje z Mukdenu, że wiadomość o zatonięciu terpedowca „Skoryj“ koło Portu Artura jest bezpodstawną.

Skutki kanonady.

Petersburg. (Tel. pryw.) Przybyła tu z Portu Artura pani Szczęsnowiczowa, żona komendanta rosyjskiego pancernika „Retwisan“ opowiada, że mąż jej ogłuchł od strasznego huku armat podczas pierwszej bitwy morskiej pod Portem Artura.

Bitwa nad rzeką Jalu.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Prywatny telegram z Czifu z dnia 19 marca przynosi wiadomość o bitwie nad rzeką Jalu. Rosjanie twierdzą, że zabrali 1800 Japończyków do niewoli.

Londyn. *Daily Express* donosi z Czifu, że eskadra władywostocka usiłowała dnia 12 bm. dostać się do Portu Artura, ale flota japońska zastąpiła jej drogę i zmusiła do powrotu do Władywostoku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zgromadzenie Niemców w Cieplicach.

Cieplice. (Tel. wł.). Wśród tutejszej ludności czeskiej i niemieckiej ogromne wrzenie, które jedynie dzięki zarządzonym przez władze środkom ostrożności nie doprowadziło do wybuchu wzajemnego. Powód dał fakt zwołania przez Czechów tutejszych wielkiego zgromadzenia ludowego, na którem poseł Klofacz miał mówić o sytuacji obecnej i zachowaniu się Niemców wobec Czechów. Celem zademonstrowania przeciw temu zgromadzeniu, Niemcy cieplliccy zwołali ze swej strony także na ten sam dzień i godzinę zgromadzenie ludowe. Policja jednak w obawie zajść jakich z tego powodu zakazała w ostatnim dniu odbycia zgromadzeń, a ponadto zarządziła daleko idące środki ostrożności, skonsygnowawszy na mieście całą policję i znaczną liczbę żandarmów.

Pomimo atoli zakazu policji, Niemcy nie dali za wygranę, lecz na zasadach prawnych ogłosili nowe zgromadzenie na popołudnie. W ślady ich poszli także Czesi, lecz zgromadzenie ich nie przyszło do skutku, bo Klofacz nie przybył. Natomiast przyjechał na zgromadzenie Niemców osławiony Wolf. Ludność niemiecka wyszła na jego spotkanie na dworzec, skąd odprowadziła go wśród okrzyków radości do miasta.

Na rynku Wolf wygłosił do Niemców przemowę, w której zaznaczył, że jedynem rozwiązaniem kwestji niemiecko-austrjackiej jest złączenie się Niemców austrjackich z ich braćmi niemieckimi w Europie środkowej. Na zgromadzeniu popołudniowem Wolf przemawiał również, poczem przyjęto rezolucję, w której Niemcy potępiają zachowanie się prowokacyjne mniejszości czeskiej w Cieplicach wobec Niemców, oraz żądają od rządu, aby zastanowił akcję swoją w kierunku asekuracji urzędów w Czechach.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów w dyskusji nad kontyngentem rekrutów na rok 1904, przemawiało kilku mowców opozycyjnych, poczem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. W dyskusji nad budżetem ministerstwa wyznań omawiał minister Studt stosunki w szkolnictwie na Górnym Śląsku i oświadczył, że zarząd szkolny nie myśli odstępować od zasad, któremi kieruje się na Śląsku od lat 30. Wykładowy język niemiecki będzie nadal zatrzymany. Minister odpiera twierdzenie, jakoby rząd ponosił winę obecnych stosunków na Śląsku. Nie rząd winien, ale agitacja polska z zagranicy, mająca na celu zaburzenie spokoju. Ostatnie wybory okazały, że agitacja na Górnym Śląsku nie jest daleką od rewolucji.

Poseł Korfanty oświadcza, że z mowy ministra widoczną jest nieznajomość stosunków. Agitację polską wywołano systematycznem wyzyskiwaniem polskiej ludności. Gdy rozpoczął się kulturkampf, centrum przyłączyło się do sprawy polskiej, aby pozyskać nowych bojowników, wskutek czego Polacy przebudzili się. Centrum jednakże przez swe praktyki na Górnym Śląsku wywołało ku sobie nienawiść polskiej ludności. W teorji było centrum za językiem ojczystym, ale w praktyce odmienne zajmowało stanowisko. Centrum żali się na obecne stosunki na Śląsku, a samo je zawiniło. Byli tacy przywódcy centrum, którzy zmuszali dzieci polskie do uczęszczania do niemieckich szkół i brali udział w całym tym niemiecko-patrjotycznym bziku.

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku.

Korfanty: Dajcie nam szkoły polskie, sądy, uniwersytet, a wtedy naród polski będzie stał za wami.

Minister Studt oświadcza, że mowa Korfantego właściwie potwierdziła to, co minister mówił. Czy Korfanty jest pożytecznym nabytkiem frakcji polskiej, pozostawia minister izbie do osądzenia.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki uchwalił dodatkowy kredyt na kolonje afrykańskie.

Berlin. Parlament niemiecki odroczono do 12 kwietnia.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. Mikado otworzył parlament mową tronową, w której podnosi, że stosunki z mocarstwami traktatowemi stały się serdeczniejsze. Rząd próbował rokować z Rosją, jednakże musiał zerwać z powodu nieszczerości ze strony Rosji, chwycił za broń i obecnie zwraca się z apelem do całego narodu ażeby go poparł w walce o sławę Japonji tj. żeby przedewszystkiem przyjął plany finansowe rządu.

Powstanie Hererów.

Berlin. Z Afryki południowo-zachodniej donosi gubernator Leytwein: Major Glasenap na czele kilkunastu oficerów i 36 żołnierzy kawalerzystów chciał 13 marca zbliżyć się do nieprzyjaciół, musiał jednak cofnąć się. Przyszło do walki, w której 7 oficerów niemieckich i 19 żołnierzy zginęło, a 3 oficerów i 2 żołnierzy odniosło rany. Między zabitymi jest kapitan Francois, między rannymi major Glasenap.

Rocznica Koszuta.

Budapeszt. Dziewiątą rocznicę śmierci Koszuta uczczono najpierw nabożeństwem, następnie obchodem, w którym wzięło udział tysiące publiczności, składając wieńce na grobie Koszuta.

Szwajcarja zbroi się.

Berno. (Tel. wł.) Rada związkowa zażądała kredytu 890.000 franków na budowę fortyfikacyj i min ubezpieczających tunel simploński.

Watykan a Francja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Rzymu telegrafują do *W. Allg. Ztg*, iż bardzo jest możliwem, że wskutek onegdajszego przemówienia Ojca św., rząd francuski odwoła swego ambasadora przy Watykanie, albo wypowie konkordat.

Zjazd uniwersytetów.

Wiedeń. Przy licznym udziale zastępców uniwersytetów i politechnik z Austrji i Niemiec, odbyło się wczoraj na tutejszym uniwersytecie otwarcie I zjazdu niemieckich ludowych kursów uniwersyteckich.

Wiedeń. Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się obrady zjazdu niemieckich uniwersytetów, celem zorganizowania powszechnych niemieckich wykładów uniwersyteckich. Między innymi wzięli w nich udział Krzeczkowski, prof. dr. Werner ze Lwowa i Reichmann z Krakowa.

Poznań. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* donosi, że gen. gub. Czertkow wytęża w Petersburgu wszelkie siły, ażeby przeprowadzić rusyfikację towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem.

Kronika z ostatniej chwili.

Z Künstlerhauzu. Wiedeń. (Tel.). W sobotę odbyło się uroczyste otwarcie dorocznej wystawy sztuk pięknych w „Künstlerhauzie“, w obecności cesarza, który na powitanie odpowiedział krótką przemową. Cesarz zabawił na wystawie dłuższy czas.

Karambol. Wiedeń. (Tel.) Koło Czeskiego Brodu wskutek przerwania się sprzęgła wykoleił się pociąg i doznał kilkogodzinnego spóźnienia; z ludzi niema nikogo rannego.

Katastrofa. Paryż. (Tel.) Wczoraj popołudniu na podziemnej kolei Metropolitaine koło stacji Etoile wskutek krótkiego połączenia elektryczności powstała panika wśród publiczności, przyczem cztery osoby potłuczono.

Dział ekonomiczny.

Berlin 19 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·40, Staatsbahn 136·80, Disconto Comandit 185·90, Berlińskie Towarz. handl. 154·25, Laura 230·50, Bochum 190·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied 159·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalne —·—, Losy tureckie 124·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 193·90, Kolej Marienburg-Mlawka —·—, Konsolidation 399·—, Lombardy 14·50, Kolej Henry 99·10, Niemiecki bank narodowy 117·25, Kanada Profered 115·70, Akcje żeglugi hamburskiej 106·80, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 230·25.

Wiedeń 19 marca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obig p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·98, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 67·—, Ofen 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—, Salma 40 zł. m. kon. 228·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

Berlin 19 marca Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

Frankfurt 19 marca. Austrjackie kredyty 203·70, Kolej państw. —·—, Disconto 186·30, Laura —·—

Paryż 19 marca 4 procentowa renta 95·45 mąka 28·85

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. H. Konarski z Grochowia. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Br. J. Heydel z Beremian. Gen. por. A. Englisch-Papara z Przemyśla. M. Rygier z Gorajewic. M. Ekert z Hamburga. F. Ekert z Wiednia. W. Beutler z Wiednia. F. Graumann z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. S. Kielczewski z Podola ros. J. Mikiewicz z Rawy rus. Ł. Prek z Rzeszowa. J. Raczyński z Krakowa. M. Zychoń z Bojańca. H. Horadand i E. Neuhaus z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Chylewski z Bieńczyc. A. Marin z Suczawy. F. Pasotti z Turynu. T. Polański ze Starych Brodów. T. Polański ze Stok. B. Heller z Borysławia. E. Wicklein z Wiednia. P. Strelow z Wiednia. A. Jordan z Więckowic. A. Zacharjasiewicz z Antonowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zaś odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za oddanie w dniu 13 b. m. ostatniej posługi ś. p. Karolowi br. Jorkaschowi, najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym, kolegom zmarłego składa

Rodzina.

We Lwowie w marcu 1904.

†

Karol Breitmeier

stolarz c. k. kolei,

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, pocieszony św. religią, w 44 r. życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 32 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów 20 marca 1904 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Turkiewicz

c. k. adjunkt podatkowy

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 19 marca 1904 r., przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu Inwalidów na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów dnia 20 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Katarzyna Reichert

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 marca b. r. przeżywszy lat 67.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 21 marca br. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan.

Lwów, dnia 21 marca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Mundzio

najukochańszy synek

Henryka i Marji German

usnął w Panu dnia 19 marca 1904 r. w pierwszej wiośnie zycia.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 21 marca 1904 r., o godzinie 3 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 marca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(89)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Widziałeś się z tą panną?

— Nie — odparł miłosiernie Gerard — przez pierwszy tydzień mojego pobytu była chora i nie mogłem jej widzieć, dziś, kiedy już zdrowa, nie chcą mnie wpuścić.

— Mają słuszność, do pioruna, a twój upór wcale nie na miejscu... Do mnie należy widzieć się z panną Leheyrard — odparł pan pan de Seigneulles, ujmując za młotek przy zielonej bramie.

— Pozwól mi, ojcze, wejść z tobą! — odezwał się młody człowiek błagalnie.

— Jeszcze czego!

Brama się uchyliła; Gerard uchwycił ojca za rękę:

— Ojcze, zobaczysz się z Heleną, bądź dla niej dobry, nie pogrążaj mnie w rozpacz!

— Cóż to!... Będziesz mi dawał lekcje przyzwoitości?.. Patrz swojego nosa i wracaj do domu.

Pan de Seigneulles mówił zupełnie tak, jak gdyby ulica de Vaugirard nie była o sześćdziesiąt mil od ulicy Tribel.

— Albo raczej — zaczął po chwilowem wahaniu — czekaj tu na mnie na chodniku...

Pan de Seigneulles dostał się w podwórze, a ciężka brama zawarła się za nim.

Przygotował bilet, a którym wypisał grubym charakterem: „Pan de Seigneulles pragnie się widzieć z panną Laheyrard".

Polecił odźwiernemu, żeby doręczył bilet młodej dziewczynie i w kwadrans potem został wprowadzony do niedużego pokoju w którym zajęta była Helena.

Etażerka pełna książek, kilka krzeseł wyplecionych słomą; stolik, na którym róża jesienna pyszniła się w szklance z wodą, składały skromne umeblowanie tego pokoju, do którego stary gwardzista wszedł uroczyście, z głową sztywną, w swoim białym krawacie, z czołem zmarszczonem i ustami zaciśniętemi.

Helena zmieszana zapowiedzią wizyty nieoczekiwanej, stała przy stole. Piękne jej włosy falujące, których swobodne bujanie z wiatrem tak dawniej gorszyło pana de Seigneulles, przewiązane błękitną wstążką, tworzyły śliczną ramę zbladłej twarzyczki.

— Pani — zaczął ostro gwardzista — jestem pan de Seigneulles.

Helena skłoniła się.

— Nigdy nie wchodziłem w układy z obowiązkiem — mówił dalej — i, chociaż w tej nieszczęsnej sprawie pani najpierwsza zawiniła...

— Panie — przerwała Helena z żywością — jesteś pan okrutny! Ja dość sama się ukarałam, rozłączając się ze wszystkimi, których kocham i powinieneś oszczędzić mi wyrzutów, choćby nawet zasłużonych.

Pan de Seigneulles zrobił minę, jakby go niespodzianka spotkała. Czarujący głos Heleny przejmował go nawskroś pomimo woli i dziwnie rozmiękczająco wpływał na serce oporne.

Podniósł oczy i nie mógł powstrzymać się od podziwienia ułożenia pełnego godności i naturalnego wdzięku młodej dziewczyny. Spodziewał się zastać wyrafinowaną kokietkę, być obrzuconym wyrzutami lub patrzeć na płacz i usłyszeć jęki, a był zdumiony postawą jednocześnie dumną i zrezygnowaną tej, z którą rozmawiał.

— Pozwól mi pani skończyć — zaczął znowu — nie zrozumiałaś mnie. Postępowanie pani osobiste do mnie nie należy, lecz moim obowiązkiem jest troszczyć się o postępowanie mojego syna i naprawić jego głupstwa. Jestem szlachcic i chodzi mi o cześć mojej rodziny.

— Przepraszam pana — rzekła Helena — ale jeszcze nic nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go pazdziernika 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przychodzi	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·29	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·37	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	[illegible]	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
[illegible]	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·04	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Ickan (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	3·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.